Kraków

TEATR LUDOWY



CHŁOPI

TEATR LUDOWY • INSTYTUCJA KULTURY MIASTA KRAKOWA

Władysław Reymont

CHŁOPI

ADAPTACJA I DRAMATURGIA:
Tomasz Śpiewak

REŻYSERIA:
Remigiusz Brzyk

SCENOGRAFIA I KOSTIUMY
Iga Słupska

MUZYKA:
Jacek Grudzień

CHOREOGRAFIA:
Anna Obszańska

REŻYSERIA ŚWIATŁA:
Monika Stolarska

ASYSTENT REŻYSERA
Mateusz Trzmiel

INSPICJENTKA
Anita Leszczyńska

SUFLERKA
Martyna Rezner

401. Premiera Teatru Ludowego
Duża Scena
21 października 2023

Obsada:

KOMORNICA
Anna Pijanowska

AGATA, ORGANIŚCINA
Beata Schimscheiner

KUBA, OJCIEC HANKI
Jacek Wojciechowski

KSIĄDZ
Jan Nosal

JAGNA
Justyna Litwic

BORYNA
Kajetan Wolniewicz

DOMINIKOWA
Katarzyna Tlałka

JAMBROŻY
Maciej Namysło

Jagustynka
Małgorzata Kochan

JASIO
Mateusz Trzmiel

ANTEK
Piotr Franasowicz

Jewka
Roksana Lewak

KOWAL
Ryszard Starosta

HANKA
Weronika Kowalska

PIES ŁAPA
Sójka

CHCĘ SZUKAĆ DUSZY POLSKIEJ W JEJ
ISTOTNYCH, NAJGŁĘBSZYCH CECHACH,
CHCĘ JĄ WSKRZESIĆ...
PRAGNĘ POKAZAĆ I UNAOCZNIĆ NASZE
ŻYCIE, ZROBIĆ PRZEKRÓJ FILOZOFICZNY
WSZYSTKICH WARSTW, POKŁADÓW NARODU,
ODTWORZYĆ CAŁE MISTERIUM
ŻYCIA POLSKIEGO,
CHCĘ Z ORGANIZMÓW ROZPROSZONYCH,
ŁANÓW I ZE STRUPÓW MYŚLI,
Z ZAGINIONYCH OBYCZAJÓW, Z WRAŻEŃ,
Z ZIEMI, ZE WSZYSTKIEGO, CO NASZE
W SWEJ NAJISTOTNIEJSZEJ TREŚCI –
– ODBUDOWAĆ POLSKĄ DUSZĘ OGÓLNĄ:
POLSKĄ, BO WIEM, CZUJĘ I WIERZĘ,
ŻE TO DUSZA ODRĘBNA I MOC CUDNA
I WSPANIAŁA, CO NIE ZGINĘŁA
POD POKŁADAMI OBCYCH WPŁYWÓW
I WROGICH OSADÓW,
I NASZEJ WŁASNEJ WROGOŚCI.
CHŁOPI SĄ PODSTAWĄ.

Władysław Reymont

POTĘŻNY HYMN DO ŻYCIA, CZYLI CO O „CHŁOPACH" REYMONTA PISAŁA AKADEMIA SZWEDZKA

CHŁOPI – ta epicka powieść charakteryzuje się artyzmem tak wspaniałym, że można przewidzieć jej trwałą wartość i znaczenie, nie tylko w literaturze polskiej, ale w całym obszarze twórczego pisania, któremu nadano tu znaczący i monumentalny kształt — pisał Per Hallström, przewodniczący Komitetu Noblowskiego Akademii Szwedzkiej z okazji przyznania Literackiej Nagrody Nobla Władysławowi Reymontowi. Sam pisarz nie wygłosił mowy noblowskiej.

Reymont otrzymał Nobla nie za całokształt twórczości (jak dzieje się to najczęściej), ale „za swoją wielką narodową epopeję, CHŁOPI. Zaszczyt przyszedł późno — zaledwie rok po przyznaniu wyróżnienia pisarz zmarł. Nie odbył się żaden oficjalny bankiet, w czasie którego Reymont — jak choćby wcześniej Sienkiewicz — mógłby wygłosić oficjalną przemowę. Dlatego to ówczesny przewodniczący Komitetu Noblowskiego przygotował krytycznoliteracki esej, w którym podsumowuje wartość epopei jaką są CHŁOPI.

To polskie dzieło wyobraźni ma swój początek w powieści naturalistycznej, zwłaszcza z puntu widzenia formy, którą gatunek ów otrzymał od Zoli.

– pisał Per Hallström. I dalej:

CHŁOPÓW w ostatecznej formie, w jakiej ich mamy, trudno byłoby sobie wyobrazić bez tego, czego Reymont nauczył się z prac Zoli — bezkompromisowego weryzmu w opisie społeczności i harmonijnego współdziałania natury i ludzkiego życia. Niemniej jednak CHŁOPI, zamiast okazać się powieścią naturalistyczną, przybrali epickie proporcje.

Według przewodniczego Komitetu Noblowskiego dzieło Reymonta epickość dzieła oznacza jego kompletność i harmonię, choć różne epizody mogą być obciążone cierpieniem i walką. Jednak *wszystkie elementy walk i niepokojów są stopniowo wygładzane, jak fale, które walczą ze sobą, lecz nigdy nie sięgają aż do spokojnego horyzontu*. Reymont potrafił oddać błysk heroizmu w prozie, która ze względu na tematykę nie dostarczyła mu heroicznych postaci.

Bohaterstwo można znaleźć tylko w ich pierwotnie silnym, głębokim przywiązaniu do ziemi, która daje i zabiera ich życie oraz nadaje ich walce i miłości coś z wielkości sił natury.

— pisał Per Hallström. Jego zdaniem genialność powieści polega też na kompozycji dzieła w formie cyklu pór roku. A to dlatego, że jesień, zima, wiosna i lato, podane w symfonicznie zrównoważonych częściach, budują swoim kontrastem i harmonią potężny hymn do życia.

Przewodniczący Komitetu Noblowskiego podsumowywał:

Ta epicka powieść charakteryzuje się artyzmem tak wspaniałym, tak potężnym, że możemy przewidzieć jej trwałą wartość i znaczenie, nie tylko w literaturze polskiej, ale w całym obszarze twórczego pisania, któremu nadano tu znaczący i monumentalny kształt.

https://zupelnieinnaopowiesc.com/2019/12/10/potezny-hymn-do-zycia-co-o-chlopach-reymonta-pisala-akademia-szwedzka/

O NASZYCH BABKACH

Z Joanną Kuciel-Frydryszak rozmawia Ala Długołęcka

Ludzie wywodzący się z klasy ludowej bardzo szybko wskakują w papcie szlacheckie i inteligenckie — mówi Joanna Kuciel-Frydryszak, autorka książki CHŁOPKI. OPOWIEŚĆ O NASZYCH BABKACH. I dodaje, że wiele z tych pań to potomkinie służących, ubogich, pogardzanych chłopek, bo 70 proc. Polski międzywojennej stanowili mieszkańcy wsi.

Ola Długołęcka: Działaczka społeczna Sylwia Bujak w 1928 roku po powrocie ze wsi pisze o mieszkających tam kobietach, że z przemęczenia żyją na granicy męczeństwa. Są w ciąży lub w połogu, harują od świtu do nocy, są niedożywione, śpią czasami razem ze zwierzętami, są licho ubrane, myją się dwa razy w roku. Trudno sobie wyobrazić, jak te realia wyglądały.

Joanna Kuciel-Frydryszak: W CHŁOPKACH opisuję głównie Polskę międzywojenną, także w okresie światowego kryzysu, który przeorał polską wieś. Lekarze i społecznicy byli zdruzgotani tym, co widzieli na wsi. Dzięki ich relacjom znamy bardzo dużo opisów bezgranicznej biedy, wyniszczenia kobiet i ich bezsilności wobec losu.

Jedna z lekarek, autorka relacji zamieszczonej w konkursowych PAMIĘTNIKACH LEKARZY, po siedmiu latach pracy na wielkopolskiej wsi pisała, że chłopi żyją jak w średniowieczu, i pytała retorycznie: Kto wie, co się dzieje z ludnością wsi polskiej? Rzucam to pytanie tym, co są wykształceni i rozumni. Czy wiedzą, czy zdają sobie sprawę z nędzy, jaka panuje w chatach najkulturalniejszej nawet dzielnicy polskiej?

Życie kobiet na wsi jawi się jako nieustanne unikanie ryzyka: gwałtu podczas pasionki (jak w historii siedmiolatki pasającej gęsi), kazirodczych nadużyć, z których córki rodziły ojcom dzieci, przemocy mężów, śmierci w trakcie kolejnego porodu.

To najbardziej drastyczne sytuacje, ale rzeczywiście każdy z etapów mógł okazać się bardzo ciężki dla wiejskiej dziewczyny. Wiele z nich pracowało od dziecka, część oddawana była na służbę do bogatych gospodarzy za wikt. Zamiast do szkoły niektóre wysyłane były na pastwisko i do pracy, a gdy dorosły, rodzice decydowali, za kogo wyjdą za mąż.



Moim zdaniem te niechciane zamążpójścia, właściwie sprzedaż dziewczyny za morgi, to było jedno z silniejszych i bardziej traumatycznych wydarzeń w ich życiu. Wielu z nich nikt nie pytał o zdanie, rodziny ubijały interes. Ten dawał krowę, tamten kilka morgów, zapisywali, kto kogo w rodzinie spłaca, i już, po swatach. Teraz do kościoła.

Relacje dziewczyn, które błagały, uciekały, chciały odebrać sobie życie, byle tylko nie wyjść za mąż za wskazanego przez rodzinę mężczyznę, są wstrząsające. Szczerze mówiąc, nie byłam wcześniej świadoma skali ani tego, że to jeszcze tak działało właściwie do lat 40. XX wieku.

Piszę w książce o tym, że każda wieś miała swój rejestr złamanych serc. Dziewczyny zakochiwały się, ale słyszały, że nie mogą poślubić chłopaka, bo to „dziad". Albo one okazywały się „dziadówkami". Mężczyźni oczywiście też mieli łamane serca w ten sposób. Władza należała do rodziców w sposób bezwzględny.

Przed CHŁOPKAMI. OPOWIEŚCIĄ O NASZYCH BABKACH napisała pani SŁUŻĄCE DO WSZYSTKIEGO — o tym, jak trudne, nieprzewidywalne i mało sprawcze było życie kobiet na służbie. Dla mnie chłopki to jednak dwa kręgi piekielne głębiej.

Pozostanie na wsi na ogół oznaczało znój, brak perspektyw, własnego łóżka i własnych pieniędzy, harówkę, bezwzględne podporządkowanie rodzinie i być może wydanie za mąż za morgi.

Wiele osób tak naprawdę mało wie o życiu swoich chłopskich rodzin w poprzednich generacjach. Zwłaszcza młodsze pokolenia, które nie miały już nic wspólnego ze wsią, których rodzice awansowali społecznie, przenieśli się do miast.

Często te rodziny odcinały się od swoich bliskich, przestawały ich odwiedzać, bo babcia miała wychodek i nie chcieli patrzeć na wiejską biedę. „Miastowi" czuli, że należą do innego świata, wstydzili się wsi i nie byli ciekawi przeszłości swoich rodzin.

A teraz chcemy poznać te historie?

W ostatnich latach mamy do czynienia z tzw. ludowym zwrotem, powstało sporo literatury poświęconej chłopom, pańszczyźnie i jej konsekwencjom. To wywołało większe zaciekawienie własną historią rodzinną i potrzebą zadawania pytań.

Czy spodziewała się pani tego, co znajdzie, zagłębiając się w historię chłopek?

Nie wiem, czy bym się na ten temat zdecydowała, wiedząc, jak trudnym okaże się wyzwaniem. Nie tylko emocjonalnie. Wymagał też znalezienia właściwej tonacji i formy, by nie przytłoczyć czytelnika opisywanym morzem cierpienia. Nam, wychowanym do hedonizmu, poszukiwania szczęścia i bodźców, aby było jeszcze milej, trudno ze spokojem patrzeć na los tych kobiet, który polegał niemal wyłącznie na znoju, próbie — często nieludzkim wysiłkiem — zapewnienia sobie i swoim dzieciom jedynie podstawowych potrzeb, rezygnacji z pragnień i wszelkich ambicji, z ewentualną nagrodą za to wszystko w życiu pozagrobowym.



Oczywiście inaczej wyglądało życie córki kmiecia, bogatego chłopa, choć stanowili oni margines, a inaczej wyrobnika rolnego czy gospodarza na kilku morgach. A mimo to bogatsze chłopki też harowały ponad swoje siły i były zależne od mężczyzn: ojca, a potem męża.

Chłopki czuły swoją krzywdę?

Na wielu poziomach i z wielu stron! I wbrew powszechnemu przekonaniu, że były uległe i pogodzone z losem, że były pokornymi dewotkami. Miały poczucie, jak jedna napisała w pamiętniku, że są „cichymi bohaterkami".

Czuły się spracowane, samotne, schorowane, a 30-latki wyglądały jak staruszki. Wiele z nich miało poczucie, że ich los nie może być inny, religia wpajała im, że powinny bez skargi znosić swój krzyż, co nie znaczy, że nie cierpiały.

Jedna z nich wspominała, że kiedy wypłakiwała się babci i opowiadała o swoim ciężkim małżeństwie, ta mówiła jej: Nie płacz, każda kobieta to niewolnica i twój los inny nie będzie. Takie życie.

Jak dawało się je przeżyć?

Wiele kobiet przystosowywało się do swego losu, oddając się bez reszty religii i żyjąc dla dzieci. Ten model polskiej rodziny bardzo długo był powszechny. Z własnego dzieciństwa pamiętam, że w wielu rodzinach żona i dzieci miały swój świat, a mąż jechał bocznym torem, traktowany trochę jak złota rączka, techniczny, ktoś, kogo się nie lubi, z kim właściwie nie ma się kontaktu. Te dwa światy zazwyczaj funkcjonowały w małżeństwach niedobranych, zawartych z pragmatycznych powodów.

Inne chłopki po prostu uciekały ze wsi, najczęściej na służbę. Nie tylko przed biedą, ale właśnie przed władzą ojca albo żeby nie słyszeć, że są „darmozjadami".

Wiele marzyło od dziecka, by, zostać panią". Nie harować, ładnie wyglądać, jeść dobre rzeczy. To się udawało nielicznym.

Chłopów nie było stać na leczenie i to był dramat.

Przedwojenną wieś przedstawia się jako biedną, ciemną i zabobonną, często obwiniając o to jej mieszkańców. To nieporozumienie, bo przecież chłopi płacili nędznym życiem za wieki wykluczeń. Do hamulcowych, którym nie zależało na zmianie, należał przede wszystkim Kościół katolicki.

Który trzymał w szachu kobiety, narzucając im, że przed ślubem mają być czyste jak źródło, a później mają nieść swój krzyż przez życie.

Jak zawsze chodziło o to, żeby mieć kontrolę nad kobietą i jej ciałem.

Traumy przekazywane są z pokolenia na pokolenie. Czy z chłopskością też tak być może jest?

Pewne przekonania tkwią w nas głęboko i czasem nie mamy świadomości, że to pokoleniowy przekaz. W ostatnim rozdziale oddaję głos wnukom i wnuczkom chłopek i jedna z nich mówi o tym, że jej chłopska mama tak formułowała swoją filozofię życiową: Kto się pod ławką urodził, ten na nią nie wejdzie.

Takie myślenie było bardzo długo żywe — przynajmniej w mojej generacji. Dziewczyny chowane były wciąż wyłącznie na matki i żony, uczone bierności i podporządkowania, słyszały w domach: unikaj ryzyka, nie wychylaj się, to nie jest dla ciebie, po co ci to.

Bierność, niewiara we własne siły, ograniczanie własnych ambicji i brak poczucia sprawczości to między innymi jest ta spuścizna, z którą wielu chłopskich potomków się mierzy, nie tylko kobiety, ale one szczególnie.

Co zostawiły w pani CHŁOPKI?

Smutną świadomość, że mimo tak trudnych doświadczeń biedy i wykluczenia nie chcemy być społecznie solidarni. Uważam, że jesteśmy raczej społeczeństwem egoistów.

Ciarki mi przechodzą, jak słyszę, że ktoś mówi o swojej koleżance, że jest „niedoinwestowana". Same hrabiny i hrabiowie wkoło, wydawałoby się.

Mam poczucie, że taka postawa tkwi w nas bardzo głęboko i wiele naszych problemów wynika właśnie z przeszłości naszych rodzin, której część nie chce pamiętać albo nie odnosi do siebie.

Coś się jednak zmienia i młodsze pokolenia już się tak nie zgrywają, niektórzy mówią nawet o modzie na afiszowanie się tym, że pochodzi się z klasy ludowej. I świetnie, w końcu przywracamy właściwe proporcje. Mam nadzieję, że CHŁOPKI choćby w minimalnym stopniu pomogą zrozumieć tamten świat i się w nim odnaleźć z własnymi rodzinnymi historiami.

CIARKI MI PRZECHODZĄ, GDY SŁYSZĘ,
ŻE KOBIETA JEST „NIEDOINWESTOWANA",
SAME HRABINY I HRABIOWIE WKOŁO,
weekend.gazeta.pl, 18 maja 2023

BIERNOŚĆ POLITYCZNA „CHŁOPÓW"

NIC SIĘ NIE STAŁO

Coraz trudniej znaleźć powód, aby czytać CHŁOPÓW jako epicka powieść o związku człowieka z ziemią, którą uprawia i która go żywi. O wiele łatwiej zobaczyć w CHŁOPACH przenikliwe studium o polskiej wsi na progu nowoczesności, a konkretnie: fabularyzowaną historię poronionych narodzin nowego podmiotu politycznego — chłopów. Sprzyjają takiej lekturze nasze kłopoty z zanikającymi i powracającymi klasami społecznymi i politycznymi.

Zajmuje mnie natomiast i przejmuje kultura chłopska w swojej antropologicznej istocie, starsza niż państwo polskie i urządzająca je szlachta, współcześnie zaś od kilku przynajmniej dekad podlegająca dysparycji aż do swego kresu czy też końca — pisze Andrzej Mencwel. Potęguje ten problem świadomość, że współczesne społeczeństwo polskie — w większości o rodowodzie plebejskim — sięga niemal wyłącznie po formy kultury szlacheckiej, aby wyrazić swoją wyobrażoną tożsamość narodową. Inaczej niż w Norwegii czy Szwajcarii, gdzie kultura chłopska wsparła i przejęła procesy modernizacyjne, współtworząc najdojrzalsze i najlepiej dziś prosperujące demokracje, w Polsce — mimo ogromnej pracy pokoleń nauczycieli, polityków, badaczy i folklorystów – nie dokonało się polityczne upodmiotowienie kultury chłopskiej. Chłopski *habitus* nie stał się fundamentem polskiej normy społecznej i politycznej. Na to jednak trzeba nie tylko rewaloryzacji plebejskich korzeni polskiej współczesności, ale także innej polityczności. *Aby mieć rozwiązania podobne do skandynawskich musielibyśmy w Polsce rozpoznać podstawy nierówności i wymyślić narracje sprzyjające zaufaniu. Społeczeństwo, w którym ludzie nie ufają sobie nawzajem, a także swojemu prawu i swoim władzom, nie wytworzy ani własnej nowoczesności, ani form integracji z sąsiadami* — pisze Przemysław Czapliński.

Z tej perspektywy Reymont napisał powieść genealogiczną, której zasadniczą treścią jest polityczne opóźnienie klasy chłopskiej. (...) Tworząc efekt bierności politycznej chłopów, autor wykorzystał swoją nieprawdopodobną energię narracyjną, dzięki której pozoruje dynamikę akcji, w istocie zaś utrzymuje społeczny i polityczny świat CHŁOPÓW w nieprzezwyciężonej potencjalności; w wysoce dynamicznym, ale całkowitym bezruchu. Dzieje się wiele, ale nic się nie zdarza.



Jak udało się Reymontowi połączyć dynamikę powieściowej akcji z przekonaniem bohaterów, że taka konieczność regulująca życie gromady wiejskiej? W próbach odpowiedzi na to pytanie pomogą mi trzy pojęcia „operacyjne".

Pierwsze — „homeostaza". (...) Miała to być zdolność organizmu do zachowywania lub przywracania sobie wewnętrznej biologicznej równowagi, co może być uznawane za warunek wolnego i niezależnego życia. (...) Pobudzony tą alegorią widzę, jak świat społeczny i polityczny w CHŁOPACH: podlega niemal doskonałej autokorekcie. Mimo potężnych wstrząsów struktura wspólnoty wiejskiej, jej stosunki społeczne i gospodarcze, relacje z władzą nie ulegają istotnym zmianom. Narracja CHŁOPÓW uporczywie i konsekwentnie zakrzywia rozwojowy impet wydarzeń i działań bohaterów, aż fabuła przyjmuje kolisty kształt absurdalnego kołowrotu.

Obraz biernej gromady wiejskiej wpiętej w mityczno-naturalistyczny kołowrót natury to ideologiczna abstrakcja, która maskuje, ale również tłumaczy i usprawiedliwia przemoc polityczną odpowiedzialną za indywidualne dramaty bohaterów oraz nierozstrzygalne konflikty przenikające społeczność Lipiec.

URZĄDZENIE LIPIEC

W CHŁOPACH wiele postaci używa słowa „urządzenie" na określenie niezmienności praw świata, w którym żyją. Fundamentem tak rozumianego „urządzenia" są: religijne objaśnianie naturalistycznego determinizmu wiejskiego życia, które cechuje jednostkowy i familiarny egoizm, rywalizacja o ziemię i bogactwo lub tylko przetrwanie, całkowity brak zaufania, otwarta wrogość międzypokoleniowa, głód ziemi i coroczna groźba głodu „na przednówku". A jednak dzikość życia społecznego w Lipcach zostaje objaśniona prawami religijno-naturalistycznego ładu.

Narracyjna ekspozycja oddaje świat i jego bohaterów w dyspozycję Opatrzności, której figurą jest proboszcz. Przed oczami księdza pilnującego orki na swoim polu przesuwa się jesienny pejzaż, przechodzą i pracują ludzie: Agata, dziewczyna z krową, Żyd, ślepy dziad, chłopiec z butelką idący po wódkę, chłop, Żydówka, siewca. Jakby bez troski o stopniowanie napięcia narrator paple o sprawach kluczowych dla przebiegu fabuły. Dowiadujemy się, że romans Antka z Jagną już trwa, a bohaterka przewyższa urodą i zamożnością wszystkie kobiety we wsi „kiej pani jaka". Jej matka „czarownica to też jest" — plotkują pracujące kobiety, mając na myśli wiedzę i niezależność Dominikowej. Jagustynka zapowiada nawet finałowe wydarzenia, czyli samosąd gromady nad Jagną, mówiąc, że „takie ze wsi wyganiali". Gadatliwość narratora nie jest jednak wadą. Można o wszystkim powiedzieć, ponieważ naprawdę nic się nie wydarzy, to jest nic przełomowego; nic, co naruszyłoby wszechwładzę „urządzenia". (...)



Fundamentom „urządzenia" zdaje się zagrażać radykalizm Jagustynki. Jej bezwzględnie szczere wypowiedzi co rusz obnażają wstydliwie skrywane tajemnice rodzinne lub hipokryzję przywódców gromady.

Jagustynka podlega władzy urządzenia, działa wedle jego praw, głosząc ich niezmienność. Nie cierpi Jagny, Antka, Boyny, obmawia bogatych gospodarzy. *Zarówno jednak nienawidziła biednych i jeszcze bardziej prześmiewała*. Jest wewnętrznym wentylem systemu, może mówić prawdę, ponieważ jej pozycja społeczna jest słaba. Pełni w powieści funkcję podobną do tej jaką mają postacie błaznów w tragediach szekspirowskich. Jej instynktowna niezgoda na fałsz i niesprawiedliwość nie przekształca się w protest polityczny, ale wyładowuje się w gniewie lub złośliwości. A swoboda retoryczna, hardość, skłonność do heroicznego mówienia prawdy zwodzą. W rzeczywistości nie różni się od Boryny w przekonaniu, że świat naturalny i świat ludzki nie są w dyspozycji człowieka, ale kierują nim siły niepojęte, a przez to uświęcone, co sprawia, że stają się „urządzeniem", czyli dyspozycją interpretacyjną umysłu. Rozumiejąc tak dobrze świat, w którym żyje, Jagustynka nie potrafi pomyśleć jego alternatywy, choć sama jest ofiarą wycugu — bezwzględnego związku posiadania ziemi i prawa do życia.

Kto nie ma ziemi jest nagim życiem zarządzanym przez despotycznego „gospodarza". Dotyczy to nie tylko powieści, ale także zapisanych w niej stosunków pouwłaszczeniowych na polskiej wsi. Franciszek Ziejka pisał, że wszystko, co dzieje się w Lipcach, *dzieje się zarazem wszędzie, w każdej polskiej wsi. Próżno w powieści Reymonta szukać przestrzeni fizycznej. To przestrzeń syntetyczna, o charakterze symbolicznym*.

PROFANATORKA

W CHŁOPACH uświęcone fundamenty urządzenia świata to ziemia i religia, a ich profanację powierzył autor tylko Jagnie, nadając jej ponadprzeciętne atrybuty. Jest nie tylko piękna. Siłą i *wzrostem równa była i chłopom najroślejszym*. Kiedy brat nie mógł sobie poradzić z ciężarem, *wyrywała mu niecierpliwie ogromny tobół, zarzuciła na plecy i poniosła na wóz*. Opisy jej urody przewijają się przez całą powieść, ale najsugestywniej ujmuje tę atrakcyjność Kuba, dla którego Jagna wygląda *kiej na tym obrazie*, mając oczywiście na myśli obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Nie dość, że jest piękna, silna, obdarzona zmysłem estetycznym i talentem plastycznym, to jeszcze jest bogata i wolna.

Wolność Jagny wynika z faktu, że nie żyje jej ojciec, a w rodzinie panuje matriarchat. Matka Dominikowa jest ustosunkowana i inteligentna; *aż się wójt dziwował, że taka mądra kobieta jest*. Co najbardziej zaskakujące, niezależność charakteru Jagny nie ulega osłabieniu po ślubie z Boryną. Nie godzi się na krótkie włosy ani na współżycie z mężem. Mimo licznych romansów przed ślubem i po nim, nie zachodzi w ciążę.

W miarę lektury staje się jasne, że Jagna to postać, która nie mieści się w konwencji realistycznej.

Przebóstwiona Jagna jest groźna dla wspólnoty chłopskiej. Nie ma dla niej żadnej „świętości", przepełniają ją amoralne, transgresyjne afekty. Jest profanatorską, czyli używa tego, co „święte", w sposób, w jaki funkcjonowało, kiedy świętym jeszcze nie było.

Jagna jest potencjalną rewolucją; zakłóca homeostazę organizmu społecznego na tylu poziomach, że musi zostać unieszkodliwiona.

Ryszard Koziołek
BIERNOŚĆ POLITYCZNA „CHŁOPÓW",
[w:] WIELE TYTUŁÓW. ESEJE PRZYGODNE,
Wyd. Czarne, Wołowiec, 2023

WĄTEK KOZŁA OFIARNEGO W „CHŁOPACH" REYMONTA

Ewa Paczoska, pisząc o Chłopach Reymonta, charakteryzuje jedną z głównych tendencji kulturowych epoki:

Znamienną cechą modernizmu europejskiego była niezwykła popularność mitów. Wynikała ona z kryzysu zaufania do scjentystycznych i racjonalnych sposobów wyjaśniania zagadek bytu. Alternatywą dla nich był mit — opowieść o prapoczątku, o pochodzeniu, naturze i przeznaczeniu świata i człowieka, oparta na myśleniu intuicyjnym i symbolicznym. Fascynowała tych zwłaszcza artystów, którzy byli przerażeni kierunkiem rozwoju cywilizacji. Mit umożliwiał bowiem realizację idei powrotu do źródeł — kultury, sztuki, fundamentalnych wartości.

W wielu dziełach epoki porządek mityczny bez przeszkód łączył się z po rządkiem realistycznym. Takie połączenia spotyka my nie tylko w najbardziej awangardowych dziełach młodopolskich – powieściach Wacława Berenta i Tadeusza Micińskiego — lecz także w tych, które, jak CHŁOPI Reymonta, pozostawały bliższe wzorcowi realistyczno-naturalistycznemu.

Mircea Eliade, badając dzieje religii, doszukiwał się istnienia ponadczasowych religijnych struktur (archetypów), manifestujących się w postaci hierofanii, symboliki, mitów i rytuałów, za pomocą których człowiek kontaktuje się z *sacrum*. Eliade był przekonany, że dzieje poszczególnych ludzi i całego świata są maską innej, ukrytej rzeczywistości duchowej, stale jednak istotnie obecnej w życiu ludzkim. Zadanie historii religii polega na odkryciu zagubionych warstw ducha, charakteryzujących ludzi wszystkich czasów.

Ideą jego najważniejszych książek: TRAKTAT O HISTORII RELIGII i HISTORIA WIERZEŃ I IDEI RELIGIJNYCH jest próba ustalenia ponadczasowej struktury i natury człowieka, modelu „człowieka uniwersalnego", niezależnie od historycznych sposobów jego istnienia. Ich główną myślą jest to, że religijność człowieka nie jest ostatecznie uwarunkowana historycznie oraz że nie potrafi on bez religii rozwiązać żadnych swych podstawowych problemów egzystencjalnych. U samych swych podstaw struktury religijne są ahistoryczne, a określone warunki historyczne umożliwiają jedynie ich manifestację. Poszukuje więc i zestawia Eliade archaiczne i archetypiczne ślady w dziejach religii.



Reymont z pewnością nie znał prac Eliadego (1907–1986). W drugiej połowie dziewiętnastego wieku rozwijają się jednak intensywnie studia religioznawcze. Być może dzięki swojej pisarskiej intuicji pewne zjawiska dostrzegł samodzielnie. Idee Eliadego pozwalają dostrzec niektóre motywy Chłopów jako takie właśnie przejawy archetypicznych postaw, tkwiących głęboko pod powierzchnią oficjalnej religijności czy obyczajowości.

Jako kontekst do interpretacji świata przedstawionego w powieści Reymonta można wykorzystać teorię kozła ofiarnego, stworzoną przez francuskiego antropologa kultury R. Girarda.

Choć Girard jako antropolog kulturowy nie stronił od współczesności — można tu przywołać jego Prawdę powieściową i kłamstwo romantyczne — to w swoich książkach SACRUM I PRZEMOC oraz KOZIOŁ OFIARNY przedmiotem analizy uczynił teksty archaiczne. CHŁOPI nie są tekstem archaicznym, a to, że wiele motywów w nich występujących wpisuje się w archetypiczne struktury, o których pisał Eliade, jest w pewnym sensie tajemnicą procesu twórczego. Przypomnijmy — Girard, przywołując wiele przykładów, rozróżnia teksty, w których mamy do czynienia z kozłem ofiarnym tekstu (ukrytą zasadą t w o r z ą c ą j e g o s t r u k t u r ę przy jednoczesnym zatuszowaniu istnienia niewinnej ofiary prześladowania), oraz te, w których mamy do czynienia z kozłem ofiarnym w tekście (z tematem zdecydowanie w nim w i d o c z n y m). Jedynie w pierwszym przypadku tekst winien być określony jako prześladowczy. Tekst taki jest sterowany przez efekt kozła ofiarnego, o którym nie mówi wprost. CHŁOPI, a w nich wątek Jagny, oczywiście wpisują się w tę drugą kategorię — mamy tu do czynienia z tekstem mówiącym o efekcie kozła ofiarnego, ale mu niepoddanym. To, co w pierwszej kategorii musi być odkrywane dzięki zabiegom analitycznym, tu występuje *explicite*. CHŁOPI to tekst literacki, który wyrasta z innej gleby niż przywoływane przez Girarda teksty o funkcji mityczno-rytualnej. Teoria kozła ofiarnego pozwala nam jednak spojrzeć na nowo na niektóre wątki dzieła Reymonta.

Pierwszy stereotyp: prześladowczy — naturalne bądź społeczne klęski, chwiejące podstawami społecznego ładu. Narasta proces „złej wzajemności". Uwidaczniają się one w skróconych relacjach zniewag, ciosów, aktów zemsty oraz neurotycznych symptomów. Mechanizm odwzajemnianej przemocy staje się błędnym kołem, z którego wspólnota nie jest w stanie się wydostać. Dominuje uproszczenie i identyczność zachowań, ulegają zniszczeniu społeczne struktury, przestaje obowiązywać zasada różnic, określająca społeczny porządek.

Naturalną przyczyną konfliktów były niekorzystne procesy ekonomiczno-społeczne, tzn. nieustanne rozdrabnianie wiejskich gospodarstw i konflikt o ziemię. Naturalną klęską trapiącą społeczność był przednówek. Ostatni tom CHŁOPÓW nabrzmiały jest konfliktami. Podział schedy po Borynie doprowadził do kłótni, w którą zaangażowanych było wiele osób. Dominikowa chce się sądzić za wypędzenie Jagny z gospodarstwa.



Drugi stereotyp: poszukiwanie zbrodni (odróżnorodniającej) i zbrodniarza — społecznej przyczyny nieszczęść. Zbrodnie przeciw rodzinnemu i hierarchicznemu zróżnicowaniu, bez którego nie mógłby istnieć ład kulturowy. Podniesienie ręki na ojca, który jest uosobieniem społecznego autorytetu. Zbrodnie na tle seksualnym, np. naruszenie tabu kazirodztwa. Zbrodnie dotyczące religii.

Tradycyjny ład został rozprzężony. Powstały kryzys polegał przede wszystkim na zaniku tradycyjnego hierarchicznego zróżnicowania. Zabrakło naturalnego przywódcy, którym był Maciej Boryna, a Antek takiej roli jeszcze nie spełniał. Kryzys dotknął fi larów społecznego ładu — rodziny i małżeństwa. Doszło do cudzołóstwa w szczególnie oburzającej formie — macochy z pasierbem (Antek–Jagna). W wyniku rywalizacji o kobietę syn podniósł rękę na ojca. O całe zło posądzona została jednak Jagna. Można by odnieść wrażenie, że Jagna stała się rzeczywiście przyczyną zgorszenia. Jej wybujały temperament erotyczny był powodem wielkiego zamieszania. Zarzuty wobec Jagny nabrały charakteru absurdalnego. Przypisano jej śmierć męża, zbrodnie religijne, moralne zatruwanie wspólnoty. Cała wściekłość, szalejąca we wspólnocie, przeniesiona została na nią jedną. Oskarżenia pod adresem Jagny przybierają charakter zastępczy — nieszczęsna kobieta staje się kozłem ofiarnym.

Trzeci stereotyp: selekcja ofiarnicza — osobnik musi czymś wyjątkowym przyciągać uwagę. Znakiem ofi arniczym staje się przynależność do mniejszości etnicznej lub religijnej bądź kryteria czysto fi zyczne, jak np. choroba, obłęd czy kalectwo, ale także „drażniące" cechy pozytywne.

Dominikowa — matka Jagny — nie była osobą lubianą, posądzana była nawet o czary. Przedmiotem złośliwych komentarzy stał się odbiegający od wiejskich zwyczajów matriarchat – trzymała synów żelazną ręką. W młodości prowadziła się niezbyt przyzwoicie. Jaguś wyróżniała się niezwykłą urodą, która budziła pożądanie mężczyzn i zawiść kobiet. Jej artystyczna, wrażliwa dusza nie pasowała do typowych rysów chłopskiej rzeczywistości. Nie przywiązywała wagi do najważniejszego chłopskiego obiektu pożądania — gruntu.

Przywrócenie ładu — **kozioł ofiarny** oddziaływa wprawdzie tylko na stosunki międzyludzkie, zepsute na skutek kryzysu, lecz wywołuje wrażenie, iż działa także na przyczyny zewnętrzne, zarazy, susze oraz inne obiektywne nie szczęścia.



TEATR LUDOWY

TEATR LUDOWY
Osiedle Teatralne 34, 31-948 Kraków
teatr@ludowy.pl • www.ludowy.pl
facebook.com/teatrludowy
instagram.com/teatr_ludowy

DUŻA SCENA
Osiedle Teatralne 34, Kraków
Kasa biletowa czynna od wtorku do soboty (od 12.00 do 18.00),
w niedziele 2 godz. przed rozpoczęciem spektaklu.
W poniedziałki nieczynna.
Tel. 12 68 02 116

Dyrektor: Małgorzata Bogajewska
Zastępca dyrektora: Jerzy Fedorowicz jr.
Główny księgowy: Piotr Ruszkowski
Kierownik literacki: Katarzyna Dudek
Sekretarz literacki: Maria Klotzer, Magdalena Zarębska
Koordynacja pracy artystycznej: Katarzyna Kolanowska
Promocja i reklama: Beata Strama, Anna Ryś
Kierownik Biura Obsługi Widza: Ewa Skoczylas-Tkacz
Kierownik techniczny: Michał Ruszkowski
Światła: Jan Krawczyk, Jarosław Leszczyński
Akustyka: Krzysztof Kłyś
Charakteryzacja: Miriam Lebiedzka
Montażyści: Zbigniew Antczak, Krzysztof Galski, Adrian Gorczyca, Krystian Stanecki, Grzegorz Postrożny, Wiesław Stolarz, Jakub Trojanowski
Kierownik pracowni krawieckiej: Iwona Gaweł
Garderobiana: Jolanta Chacuś, Katarzyna Dudys, Barbara Karlik, Iwona Kasprzyk, Bożena Świątkowska
Redakcja programu: Maria Klotzer
Autor zdjęć: Jeremi Astaszow
Opracowanie graficzne: Jepe Oyen

PLAY ON
New Storytelling with Immersive Technologies

Co-funded by the Creative Europe Programme of the European Union

Mecenas Teatralnego Instytutu Młodych: GRUPA ZUE

RADIO KRAKÓW · Kraków Culture KARNET · SORAYA · CzasDzieci · MPK S.A. w Krakowie · {iossi} NATURAL SKIN CARE